Nr. 25a. Dnia 25 stycznia. Piątek. Dnia 13 (25) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz w erz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła Ap.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 30 r.	Wtorek: Franciszka Salezego.
Sobota: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.	Zachód „ „ 4 „ 32.	Zachód „ „ 2 „ 20 w.	Środa: Martyny Panny Męcz.
Niedziela: Jana Chryzostoma.	Długość dnia godzin 8 minut 38.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 4.	Czwartek: Piotra Nolasko i Marceliny.
Poniedziałek: Flawjana i Leonarda M.	Przybyło „ „ 1 „ 0.		Piątek: † Ignacego M. i Brygidy P.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.***

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Adrjanna Lecouvreur“; —Teatr rozmaitości: „Wesele Olivetty“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W sferach rządowych, jak donoszą *Mos. wied.*, istnieje projekt nadania urzędom żandarmerji kolejowej praw do uczestnictwa w kasach emerytalnych i pomocniczych, narówni z innymi urzędnikami i oficjalistami kolejowymi. Środek ten ma na celu popowiększenie płac żandarmerji i jej gorliwości w wykonywaniu służby. Jednocześnie władze administracyjne podniosły sprawę wyegzekwowania od prywatnych towarzystw kolejowych długu skarbowego, powstałego za utrzymanie żandarmerji w zarządach kolejowych. Dług ten, wynoszący dziś 700,000 rs., ma być egzekwowany od towarzystw zamożnych w drodze sądowej, od niezamożnych zaś t. j. pozostających w deficycie, ściąganym nie będzie.

= Konferencja kolejowa przedstawicieli związku kolejowego warszawsko-moskiewskiego ukończyła już w Petersburgu swoje czynności. Wskutek uchwał konferencji wejść ma wkrótce w wykonanie nowa taryfa towarowa w prostej komunikacji kolei moskiewsko-brzeskiej i rjażsko-wiazemskiej z jednej strony, a stacjami kolei warszawsko-wiedeńskiej, bydgoskiej, fabryczno-łódzkiej i warszawsko-terespolskiej z drugiej. W taryfie wprowadzono nową skalę opłat, klasyfikację towarów w myśl postanowienia departamentu kolejowego i nową taryfę półwagonową dla transportów 305-io pudowych w jednym wagonie z opłatą przewozową w stosunku do znaczenia towaru, jego wartości i liczby. Na konferencji podniesiono też kwestję bezpośredniej taryfy dla przewozu rozmaitych transportów z kolei libawo-romeńskiej i dróg zamoskiewskich do Warszawy i dalej, oraz w kierunku odwrotnym. Konferencja więc ustali stosunek między wschodem a zachodem *transito* Warszawa.

= Jednocześnie z wprowadzeniem specjalnych wagonów do przewozu mięsa, zaprojektowaną została budowa wagonów okseftowych do przewozu piwa, rozpowszechnionych za granicą; zaprowadzenie takich wagonów ułatwi przewóz piwa z Warszawy i Rygi do miast prowincjonalnych, gdzie konsumcja coraz bardziej się powiększa, a dotychczasowy system przewozu nie zapewnia regularnej dostawy.

= Kierunek ulic w dzielnicy miasta zawartej pomiędzy wałem ochronnym od rogatek jerozolimskich do ulicy Nowowiejskiej, ulicą Teodory i aleją Jerozolimską wobec zamierzonego brukowania tychże ulic oraz podziału leżących przy nich placów pod budowę, zostanie ściśle oznaczony według planu regulacyjnego, a to dla uniknięcia w przyszłości możebnych cząstkowych regulacyj, jakie okazują się potrzebnemi w dzielnicach położonych bliżej środka miasta.

= *Warsz. dniewn.* twierdzi, iż wiadomość kilku dzienników warszawskich o powstaniu komisji z członków magistratu i obywateli miasta dla sporządzenia kosztorysu robót około planu regulacyjnego Warszawy złożonej, jest bezpodstawną.

= Wkrótce wyjść ma z druku druga część materjałów spisu jednodniowego w Warszawie, obejmująca statystykę ludności w podziale na domy i lokale.

= Szosa krakowska, poczynając od rogatek jerozolimskich, znajduje się w nader opłakanym stanie. Poziom drogi, który środkiem powinien być wyższy od boków, jest położony przynajmniej o stopę niżej, wskutek czego koła wozów zatapiają się w błocie po osie. Oprócz tego droga obfituje w mnóstwo głębokich wybojów, które znakomicie przyczyniają się do tamowania kół. Smutny stan drogi tej niereperowanej od roku 1877 go przyczynił się wczoraj do zupełnej pogorzeli mydlarni w Ochocie, uniemożliwiał bowiem przystęp straży ogniowej.

= Komisja rewizyjna kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich odbędzie swoje posiedzenie w nadchodzącą niedzielę, o godzinie 11-ej zrana.

= P. Józef Rudolph naczelnik kasy oszczędności otrzymał na własne żądanie uwolnienie z zajmowanej dotąd posady. Pan R. pełnił obowiązki te prawie od samego założenia kasy. Następcą jego został p. Ignacy Bednarski, dotychczasowy kasjer.

= **Z teatru i muzyki.**

* W dniu wczorajszym niektórzy artyści i artystki opery, dramatu i baletu, otrzymali zawiadomienia, iż z dniem 1-ym kwietnia przestają należeć do składu teatrów tutejszych.

* Wczorajsze szóste przedstawienie „Domu otwartego“ zamknęło kasę teatru Rozmaitości.

* Pierwszy występ p. Giuri niezbyt licznych zwolenników choreografji ściągnął wczoraj do sali teatru Wielkiego.

Włoska ballerina odtańczyła partję Gizelli z wdziękiem i zwinnością.

* Menuet, przyjmujący się obecnie w „wykwintniejszych“ salonach, wyszedł z pod prasy w układzie p. Przedpełskiego, artysty baletu.

= Nowa zdobycz nauki polskiej.

Z listu dra J. Ochorowicza z Paryża, przytaczamy tu następujący ustęp:

„*Paryż* 21-go stycznia.

„Wracam z akademji nauk i śpieszę podzielić się z wami dobrą nowiną naukową.

„Pod koniec posiedzenia prof. Debray odczytał odebraną dziś w nocy depeszę od prof. Wróblewskiego z Krakowa, donoszącą w kilku słowach, iż „udało mu się skroplić wodor“, najlotniejszy z gazów.

„Szczegóły doświadczenia nadejdą zapewne w ciągu tygodnia, a jeżeli ich nie będziecie mieli zkądinąd nie omieszkam wam przesłać.“

O znakomitem doświadczeniu tem, podaliśmy już wczoraj krótką wiadomość.

= Projekt.

W tych dniach kilku naszych prawników otrzymało z Petersburga projekt przyszłej ustawy wekslowej dla Cesarstwa, z prośbą o poczynienie uwag.

Projekt rzeczony, gotowy już od roku, przerobiono w ostatnich czasach w skutek nowej kodyfikacji handlowej w Anglji, oraz Holandji, z uwzględnieniem norm tam wprowadzonych.

W marcu projekt przedstawiony będzie pod zatwierdzenie władz właściwych.

= Interes.

Bawi obecnie w Warszawie ajent stowarzyszenia spożywczego w Anglji, przybyły z gubernji kijowskiej, dokąd jeździł dla zakontraktowania dostawy mięsa.

Transport tego ważnego artykułu żywności odbywać się będzie wodą i lądem, t. j. na Odessę i na Warszawę, w odpowiednich przyrządach hermetycznych.

Od drogi oraz szybkości, z jaką mięso podróż odbędzie, zależeć ma zapewne jego cena w miejscu ostatecznego zbytu.

96)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ojciec mówił coś o poświęceniu, o oddaniu ręki... zapytywał ją w tak dziwny sposób, mówił o młodzieńcu z takim jakimś szczególnym wyrazem i naciskiem!

Młoda dziewczyna zasnuwała się w coraz szersze i gęstsze pasmo najróżniejszych domniemywań. A myśl jej płynęła tak swobodnie, tak lekko, tak różne potrząsały struny uczucia, taki jakiś luby budziła urok, że oddawała jej się coraz bezoporniej i niejako wbrew własnej woli i wiedzy przenosiła się w jakiś stan obcy, w jakąś inną, pełną najcudniejszej ułudy sferę.

Oczka jej zmrużyły się do reszty, główka dalej pochyliła się na piersi. Jakiś blask różany owionął ją dokoła, jakieś nieokreślone nadziemskie tony i akordy ludziły ucho, anioł w **srebrzystej** szacie ukazał się nad jej głową i rozpostarł skrzydła swe nad jej marzeniami niewinnemi...

Dziewczę usnęło...

A właśnie w tej chwili zaciekły zbrodniarz dokonał swego okrutnego zamachu, a podłożony ogień płomienistym językiem wystrzelił do góry i coraz szersze zakreślał koło.

Niebo chmurne i zagniewane spoglądało z swej wyżyny, a jakby w zawody z wybuchającym na dole płomieniem, zaczęło nagle coraz częstszemi rozjaśniać się błyskawicami.

A dziewczę drzemało spokojnie, uroczemi a niewinnemi ukołysane marzeniami.

Zdawało jej się, że Juljusz stoi przed nią, w oczach jego lśniły łzy, usta drżały z rozrzewnienia... Coś mówił do niej wzruszonym głosem i wyciągnął rękę nieśmiałą...

Ona chciała odpowiedzieć... serce jej biło gwałtownie... twarz płomieniała .. a nie miała siły rękę swą podnieść do ręki młodzieńca...

Aż nagle zbliżył się ojciec z promieniejącą od radości twarzą, własnemi dłońmi złączył ich ręce... chciał coś przemówić...

Ale w tem cudny obraz rozwiał się jak zaczarowany, jakiś dziwny, chaotyczny nieład powstał dokoła, duszne, ołowiane powietrze spadło jej na piersi, jakieś czarne, okropne, złowrogie mary powstawały jedna po drugiej... i tuż nagle jakiś potwór ohydny wyrósł z ziemi przed jej oczyma i wyciągnął ku niej straszne, monstrualne, błoną nietoperza spojone szpony i rozwarł paszczę, ziejącą krwią i ogniem.

Piekielny przestrach ogarnął dziewczynę, włosy najeżyły jej się na głowie, zimny dreszcz przenikał ją od stóp do głowy, krew zatrzymywała się w biegu a oddech urywał w krtani.

Zbierając wszystkie swe siły, rzuciła się dziewczyna gwałtownie i wydała przeraźliwy wykrzyk.

I ocknęła się ze snu nareszcie.

Rozpierzchły się okropne mary i widziadła, ale został ów nieświadomy przestrach piekielny i owo straszne, ołowiane powietrze tłoczyło piersi jak we śnie.

Porwała się szybko z siedzenia i przetarła oczy i nowy przeraźliwszy jeszcze wydała wykrzyk przestrachu i zgrozy.

Izbę napełniała ciemność nieprzebita, gorąca gąszcz dymu paliła piersi, wierciła oczy, a nad głową rozlegał się jakiś dziwny złowrogi szelest, jakiś przerażający powiew wiatru, jakgdyby stado puhaczów i nietoperzów trzepotało bezustannie skrzydłami.

— Wielki Boże?!... co to jest, co to znaczy! — krzyknęła dziewczyna.

I jeszcze raz rzuciła sobą gwałtownie i potarła o-

= W kwestji straganów.

Jak w swoim czasie donosiliśmy magistrat powziął myśl zastąpienia dotychczasowych straganów na targach stolikami żelaznemi nowej konstrukcji.

Na dostawę takich stolików odbyła się już licytacja, której zatwierdzenie dotychczas nie nastąpiło, a tymczasem powstał projekt zastąpienia stolików budkami straganowemi odpowiedniej konstrukcji i myśl ta jest rozbieraną przez władze miejskie.

Rzeczywiście przeciw stolikom przemawiają względy klimatyczne.

Sprzedaż wiktuałów na stolikach odkrytych podczas deszczu lub śniegu, nie byłaby dogodna i narażałaby towar na zepsucie.

Budki osobne dla każdej przekupki, których za Żelazną Bramą musiałoby stanąć aż 304 nie dodałyby z pewnością ozdoby placowi.

Z tego powodu zwrócono naszą uwagę na baraki żelazne, takie, jakich model wystawiony był przez 7 miesięcy, od listopada r. 1877-go do czerwca roku 1878-go na dolnym tarasie zamkowym.

W takim baraku stało wojsko przez cały czas, w porze zimowej, dżdżystej i gorącej, wytrzymał zatem próbą zdrowotności, a nie przedstawiał szpetnego widoku.

Zachodzi więc pytanie, czy nie możnaby zamiast straganów, stolików, lub budek urządzić za Żelazną Bramą baraków żelaznych, może trochę ozdobniejszych od znanego modelu, a mieszczących pewną liczbę zamykanych sklepów.

Koszt budowy, jak nas zapewniono, nie przeniósłby rocznego dochodu, jaki magistrat ma z wynajmu straganów, a przy systemie barakowym sklepiki mieściłyby się bliżej siebie i przejście pomiędzy niemi mogłoby być dogodniejszem.

Zdaniem naszem myśl ta zasługuje na bliższą uwagę.

= Końska dola!

Na podwórze jednego z domów przy ulicy Kruczej zajeżdża od czasu do czasu wozem jedno lub parokonnym pewien kolonista z pod Warszawy, niemiec podobno.

W rzeczonym domu mieszkają krewni owego kolonisty, którzy, trudniąc się drobnym handlem, kupują od niego przywiezione produkty z pierwszej ręki.

O ile ów kolonista zadowolony jest z siebie i ze świata nie wiemy, lecz, iż twardą jest dola jego koni, to pewna...

Nieszczęsne szkapy, ilekroć ich chlebo a raczej sieczko-dawca przyjeżdża do krewniaków swoich, stoją dwie, a czasem i trzy doby z rzędu na podwórzu, pod gołem niebem, na błocie i słocie, bez żadnego przykrycia.

Dlaczego? — właściciel woli skazywać biedne zwierzęta na zimno i słotę, aniżeli ponieść wydatek choćby na najtańszy zajazd, w którym mógłby je pomieścić.

Istnieje u nas wprawdzie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, lecz niepodobna, niestety, ażeby członkowie jego na wszystko dawali baczenie.

Dlatego to zapewne dola zwierząt polepszy się rzeczywiście wtedy tylko, gdy ze wzrostem oświaty całe społeczeństwo stanie się... jednem, wielkiem towarzystwem opieki nad wszystkiem, co słabe i bezbronne!

= Litera prawa.

Z powiatu makowskiego odbieramy zapytanie czy rzeczywiście prawo nie pozwala udzielać pozwolenia na trzymanie broni nieletniemu, nawet wtedy, gdy ten nieletni bliskim jest pełnoletności, gdy matka ręczy za niego całym majątkiem ziemskim i gdy zamieszkuje w okolicy, gdzie z powodu częstych kradzieży i rozbojów broń koniecznie jest potrzebna.

Prawo zezwala w pewnych wypadkach na zupełne usamowolnienie nieletniego, a więc tembardziej nie może zakazywać takiego cząstkowego usamowolnienia, zwłaszcza, iż rekruci wzięci do wojska otrzymują broń z urzędu, chociaż nie mają 21 lat ukończonych.

Mamy więc przekonanie, iż w takim jak opisany wypadku odwołanie się do władzy wyższej skutek pożądany odniesie.

= Na cel dobroczynny.

Często zdarza się osobom, udającym się do zegarmistrzów z zegarkami do naprawy, iż otrzymują zegarek po dokonaniu małej reparacji na poczekaniu, bez żądania żadnej zapłaty.

Jedna z czytelniczek naszych zwraca uwagę, iż nie zawadziłoby w takim razie urządzenie puszek na cel dobroczynny, do których chętnie każdy za doznaną przysługę wrzuciłby jakiś skromny datek...

= Objadek.

U jednego z zamożniejszych mieszkańców Warszawy odbył się w tych dniach objad na kilkanaście osób, którego koszta wyniosły przeszło 1,000 rs.

Menu stosunkowo było dość skromne a najwykwintniejszą jego stronę składały jarzyny z Algieru i Francji sprowadzone.

Rubrykę najważniejszą stanowił... kucharz i pasztetnik sprowadzeni z Paryża, których przyjazd i honorarjum wyniosły około 400 rs.

Jak luks — to luks...

= Na muchę!

Po drugorzędnych restauracjach chodzi jakiś człeczyna o nader szarlatańskiej powierzchowności, którego „specjalnością” i sposobem utrzymania jest... naśladowanie brzęku muchy.

Koncertant zbiera obfite plony w naturze i pieniądzach ze strony gości zachwyconych podobnego rodzaju artyzmem.

O sztukmistrzu tym powiedzieć można literalnie, iż bierze bliźnich na muchę...

= Nowy Gecel.

Przybył do miasta naszego żydek z Iłowa, popisujący się po restauracjach ze sztukami zręczności.

Jego spryt wart więcej niż patent z akademji... magji w Atenach.

= Ciekawe spotkanie.

Przed kilkunastu laty pewna uboga szwaczka warszawska, zaślubiła urzędnika przybyłego z Cesarstwa, dokąd razem z nim wyjechała.

Obecnie p. ⁂ otrzymał posadę w Warszawie i stanął tutaj niedawno.

Pani ⁂ potrzebując kucharki, zażądała przysłania odpowiedniej kandydatki z kantoru sług.

I otóż w dniu wczorajszym przyprowadzają pani ⁂ niejaką Brygidę C.

Służąca nisko się skłoniła poczem nastąpiła konferencja oraz stawianie wzajemnych warunków.

Obie strony na wszystko się zgodziły i służąca biorąc zadatek składa pani ⁂ swój paszport.

Pani ⁂ od niechcenia zagląda do paszportu i wydaje okrzyk zdziwienia.

— Jakto, ty jesteś Brygida C., z B., córka Józefa, karbowego?

— Ja sama — rzecze również zdziwiona zapytaniem służąca.

— A więc ty jesteś moją siostrą, której niewidziałam od tylu lat...

Tu pani ⁂, wytwornie wystrojona dama, rzuca cię na szyję ubogo ubranej i prostaczo wyglądającej niemłodej już kobiety...

Pani ⁂ nie zawahała się dzieciom swoim przedstawić natychmiast ubogiej ciotki, rozkazując aby ją pocałowały w rękę.

Brygida została się u siostry i szwagra w charakterze gospodyni domu.

W dzisiejszych niewesołych czasach postępek państwa ⁂, a zwłaszcza szlachetnej siostry należy niestety! do wyjątkowych...

= Przed 55-u laty

O ile dawniej maskarady, czyli jak je nazywano „reduty”, były bardziej urozmaicane i zabawniejsze od dzisiejszych niech świadczy sprawozdanie umieszczone w nrze 52-m naszego *Kurjera* z dnia 23-go lutego r. 1829-go o trzeciej maskaradzie.

„Od dwóch dni odwilż nadpsuła sannę, przeto wczoraj i wiejska kawa i wszystkie miejsca, w które zwykle po południu w święta uczęszczają w tej porze mieszkańcy Warszawy nie wiele miały gości.

„Lecz niepogoda nie przeszkodziła maskaradzie, która była jedną z najludniejszych, znajdowało się bowiem osób blisko 2,000 (Warszawa liczyła podówczas 136,000 ludności *przyp. red.*).

„Z mnóstwa masek wymieniamy celniejsze:

„Mieszkaniec księżyca, potwór mający kunsztownie ułożony ubiór a nawet twarz; sądząc po nim, możnaby wnosić, że mieszkańcy tej nieznanej krainy są bardzo ucywilizowani.

„Dalej 2 kobiety obszyte konopiami, 2 pasterki, tudzież dwie śliczne figury (?) z mnóstwem kwiatów na głowie, powszechnie chwalono.

„*Cavallero servanto* rozdający upominki, zyskał niemało podziękowań.

Był także Jorosławiak, mający w orzechach wiersze klasyczne i romantyczne, które zwolennikom tych stronnictw rozdawał.

„Od starej Płotkiewiczowej wielu obecnych usłyszało prawdę, którejby od osób bez maski usłyszeć nie mogły.

„Bywało już po kilkakroć, że maski rozdawały wiersze z sobą przyniesione, lecz pierwszy raz wczoraj znajdował się improwizator, na widok napotykających go osób piszący; kilka takowych improwizacyj zadowoliło tych, których raczył udarować.

„Był także gracz loterji klasycznej, ofiarował z uprzejmością numera na przyszłe ciągnienie i znalazło się wielu co w dobrej wierze ten upominek przyjęli”...

Z powyższego, chociaż suchego opisu widzimy, iż ojcowie nasi umieli się bawić.

A my? — modnie ziewamy!

= Intryga złodziejska.

Donosząc o kradzieży kostjumów w jednym z magazynów, uczyniliśmy żartobliwe zapytanie, czy przypadkiem złodzieje nie wybierają się na trzecią maskaradę?

Z następującej sztuczki złodziejskiej, okazuje się,

---

czy, jak gdyby nie wierzyła sama sobie, że ocknęła się z swego snu okropnego.

— O nie! ja nie śpię, ja czuwam! — krzyknęła na pół nieżywa z przestrachu.

Nad głową tymczasem coraz bliżej i głośniej odzywał się ów straszny szum — szum falujących płomieni, a od pory do pory z przerażającym łomotem trzeszczały palące się belki i krokwie.

Dziewczyna poskoczyła do okna.

— To ogień, to pożar wielki Boże! — krzyknęła i upadła na kolana.

Gorąca gąszcz dymu wzmagała się coraz bardziej.

Jadwiga nie mogła odetchnąć, okropny zakrztusił ją kaszel a w głowie zakręciło się jak w kołowrocie.

— Ratunku! pomocy! — wyjąknęła śród kaszlu.

Ale któż ją mógł usłyszeć?

Maziarz w lipowej ulicy pod Buczałami oczekiwał Juljusza, Kość Bulij wybrał się wczoraj w dalszą jakąś podróż, a groza sąsiedztwa zaklętego dworu odstraszała z daleka każdego przechodnia.

Krótką chwilkę leżała Jadwiga bezprzytomnie na kolanach.

Nagle nadludzką kupiąc w sobie siłę, porwała się na nogi i uderzyła pięścią w okno.

Krew trysnęła z śnieżnej rączki, ale okiennica oparła się uderzeniu. Wszakże przez wyrzniętą w niej w kształcie serca dziurę, wionęło powietrze z zewnątrz.

— Dziewczę odetchnęło i z największem wytężeniem odsunęło zasuwkę od okiennicy.

Ale podparta z drugiej strony okiennica trzymała się jak przykuta.

— Ratunku! pomocy!... — zawołała dziewczyna trochę głośniej.

Ale cicho było na dworze, tylko nad jej głową huczało i trzeszczało coraz okropniej.

— Ratunku! pomocy!... — powtórzyła dziewczyna z dziką obłąkaną rozpaczą.

Okropny łomot walących się krokwi, odpowiedział na jej wołanie.

Jadwiga znowu bezsilnie padła na kolana i znowu straszny zakrztusił ją kaszel.

— Śmierć! Umierać!... — wyjąknęła.

I znowu jakby jakaś nadziemska wstąpiła w nią siła, porwała się prędko, rozdarła z gwałtownem wysileniem suknię na swych duszących się piersiach i poskoczyła do drugiego okna.

I w mgnieniu oka skrwawioną rączką drugą wybiła szybę, odsunęła zasuwę od okiennic i całą siłą próbowała wyłamać się na dwór...

Zdawało się jej, że okiennica ugina się pod jej naciskiem... że jedno tylko mgnienie oka a uratuje się szczęśliwie... ale w tem okropnie coś zapiekło ją w głowę...

Właśnie tuż nad oknem przepaliła się powała, a płomienny język wdarł się do środka i wił się na wszystkie strony jak żądło gadziny...

Dziewczyna jęknęła okropnie...

Dzika rozpacz i zgroza ostatnie wstrzęsła w niej siły.

Jednym susem poskoczyła do pierwszego okna i całą mocą uderzyła w przypartą okiennicę...

W tem znowu okropnie zahuczało, zatrzeszczało i załomotało nad jej głową...

Nieszczęśliwej zdało się, że śród tego huku i grzmotu rozległ się i jakiś donośny krzyk pomieszanych głosów ludzkich...

Pocisnęła jeszcze raz okiennicę... I owa okrutna zapora ustąpiła z głuchym trzaskiem...

Ale tuż okropny rozległ się grzmot, straszny blask oślepił jej na wierzch z przestrachu wysadzone oczy... a przez otwarte okno buchnęły zewsząd płomienie.

Dziewczyna wydała rozdzierający wykrzyk... bezsilnie zatoczyła się w tył... jeszcze jeden urwany jęk wymknął się z jej piersi... chciała coś wyszepnąć... ale już wszelkie opuściły ją siły... padła na ziemię bez ducha.

A tu znowu ogromny rozległ się grzmot, a płomienie ze wszystkich stron buchnęły do środka!

. . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

iż istotnie na maskaradzie znajdował się sprawca kradzieży, a przynajmniej jego wspólniczka.

Pana G. zaczepiło jakieś domino czarne oznajmieniem, iż nigdy jeszcze nie widziało równie pięknego mężczyzny...

Zaczepiony, został zaintrygowany postacią dość nadobną, sądząc po figurze i małej rączce, a wreszcie po głosie przyjemnym i zupełnie naturalnym.

— Więc nie dowiem się kto jesteś —rzecze p. G.

— Owszem odpowiada tajemniczo czarne domino,—daj mi swój bilet wizytowy z adresem, dowiesz się o mnie wkrótce.

Pan G. miał bilet lecz bez adresu, który naprędce napisał ołówkiem.

Upłynęło parę dni, domino nie dawało znać o sobie a i p. G. zapomniał o niem zupełnie.

Tymczasem w dniu wczorajszym do stróża domu na Królewskiej, gdzie mieszkał p. G., przychodzi jakiś mężczyzna z biletem i kluczykiem od szafy z rzeczami, domagając się, aby stróż wpuścił go do mieszkania, ponieważ ma upakować tłomoczek i zabrać na kolej nadwiślańską, którą p. G. wkrótce wyjeżdża.

Stróż nieraz był przyzwyczajony do niespodzianych wyjazdów lokatora, który jako agent handlowy, często w ciągu półgodziny decydował się jechać gdzie mu wypadł interes i raz na zawsze uprzedził stróża, iż posłaniec z biletem jego, wie już co ma zabrać.

Stało się więc i wczoraj tak samo...

Przybyły upakował tłomoczek, zabrał futro, toaletkę podręczną i... dorożką odjechał.

W godzinę później powrócił do mieszkania p. G.

Naturalnie podstęp złodziejski wydał się.

Co najciekawsza, iż kluczyk od szafy p. G. miał przy sobie a złodziej miał z sobą inny podrobiony doskonale.

Bilet wizytowy z pośpiesznie i nierówno skreślonym adresem, jaki panu G. stróż przedstawił jest właśnie ten sam, który otrzymała intrygująca maseczka...

Obietnicy, iż da znać o sobie, rzeczywiście dotrzymała...

= Przy pracy.

W domu pod nrem 24 na Nalewkach, przy spuszczaniu beczek z miodem, przygnieciony został Józef A

A. uległ złamaniu nogi.

= Bójka.

Wczoraj w browarze Junga zawrzała bójka pomiędzy kilkoma miejscowymi robotnikami, a Stanisławem T., przybyłym w zamiarze znalezienia pracy.

T. otrzymał uderzenie obuchem w piersi, wskutek czego odwieziono go do szpitala.

= Smutny wypadek.

Pani Jadwiga M. padła ofiarą smutnego wypadku.

Jedząc obiad zadławiła się kostką, a chociaż podano jej wczesną pomoc lekarską, nieszczęśliwa w kilka godzin później zakończyła życie.

= Otrucie.

Do szpitala św. Rocha przywieziono Feliksa A., bezprzytomnego.

Jak się okazało A. był otruty.

= *Redivivus.*

Ofiara napadu Chaskel Szypelglas, o którego zgonie niedawno donoszono, pozostaje jeszcze przy życiu. Zdrowie jego, dzięki szybkiej pomocy lekarskiej przychodzi do stanu normalnego.

= Samopomoc rolników.

Z grójeckiego donoszą nam, iż miejscowi właściciele ziemscy noszą się z myślą zawiązania wzajemnego poręczenia strat pogorzelowych.

Do tego kroku natchnęło ziemian grójeckich powodzenie wzajemnego poręczenia właścicieli ziemskich w lubelskiem.

Iż nowe usiłowania uwieńczą się dobrym skutkiem, o tem wnosić możemy choćby z tego, iż grójeckie daje dobry przykład innym powiatom na polu inicjatywy ekonomicznej.

W tym bowiem powiecie funkcjonuje od lat 2-ch wzajemne poręczenie strat od gradobicia, liczące już przeszło 200-tu wspólników.

= Z jarmarku.

Jarmark lubelski, odbyty w dniu 21-ym b. m. odznaczał się zwykłym i właściwym dzisiejszym targom spokojem.

Dowóz mały, sprzedaż nie wielka — oto ogólna charakterystyka jarmarków.

I do Lublina też przyprowadzono bydła nie wiele, trzody trochę więcej, lecz za to ani bydło, ani trzoda nie znalazły odpowiedniej ilości nabywców.

= Kasa oszczędności.

Z Siedlec donoszą nam, iż miejscowa kasa oszczędności powoli zwiększa swoje obroty.

Od chwili założenia kasy do dnia 1-go stycznia r. b. ilość uczestników dosięgła cyfry 256-iu osób, kapitał zakładowy doszedł sumy rs. 9,829 kop. 30, procenty zaś wynosiły rs. 366 kop. 49½.

Siedlce liczą kilkanaście tysięcy ludności, stosunek więc uczestników kasy do ogółu mieszkańców jest jeszcze bardzo słaby.

= Zabawy na prowincji.

Z Hrubieszowa piszą do nas, iż w zeszłą sobotę odbył się w miejscowym klubie wieczór tańcujący.

Na zabawę zebrało się około 80.

Do tańca zaś stanęło par 20.

Bal skończył się nad ranem.

= Z kraju kontrabandy.

W osadzie Pyzdry, odległej od Słupcy o wiorst 19, wydarzył się niedawno smutny wypadek, jakich zresztą zbyt wiele zaznacza kronika życia przemytników nadgranicznych.

Oto strażnik graniczny, widząc przepływającego przez Wartę na łódce wyrostka Wojciechowskiego z kontrabandą i nie mogąc go dogonić, dał strzał z karabinu.

Kula trafiła w piersi zbiega, który też w kilka godzin później życie zakończył.

Kwestja małżeńska.

W wiadomej czytelnikom naszym „kwestji małżeńskiej" otrzymujemy znów co następuje:

Szanowny redaktorze!

Do długiego szeregu listów otrzymanych w odpowiedzi na energiczne wystąpienie p. Przeciętnego, dołączam mój także.

Nie obawiaj się pan, słówkiem nie wspomnę o moim wieku, urodzie, stanowisku, lub majątku...

W nagrodę takiej abnegacji—największej jaka dla kobiety istnieje—wyrzeczenia się rozkoszy mówienia o sobie, przeczytaj mój list do końca, ja zaś w zamian przyrzekam nie nadużywać twojej cierpliwości.

Leżą przedemną trzy artykuły w gościnnych łamach *Kurjera* umieszczone...

Wezwanie do boju wyszło od p. Przeciętnego, młodzieńca, któremu najwidoczniej zaciężyła kawalerska swoboda. Rozsądnie rozgląda się on dokoła, lecz nie widzi takiej towarzyszki, której wychowanie, wymagania i gusta byłyby rękojmią, iż łącząc się dozgonnym węzłem, szczęście zobopólne uzyska. Niejedna matka oburzyła się na taką śmiałość. Jakto, córeczki, dziewczęta od dzieciństwa *tylko* na żony chowane, kształcone, miałyby nie odpowiadać warunkom wymaganym przez p. Przeciętnego?!

Taka śmiałość wymagała skarcenia i jedna z pań w długim i poważnym artykule zgromiła ostremi i niejednokrotnie słusznemi słowy cały ród męski, przypisując jemu jedynie całą winę wadliwego wychowania dzisiejszego kobiet...

A jedna z panienek, osóbka wcale dowcipna, pół-poetycznie, pół-ironicznie skreśliwszy wierny, bezwątpienia własny portret, z którego widzimy jak na dłoni, iż posiada wszystkie zalety, jakich p. Przeciętny daremnie dotąd szukał, panienka ta pomimo wiosny życia, gdyż licząca lat 19, woła ze smutkiem, iż daremnie czeka, gdyż psotny wietrzyk rozwiał jej banknoty...

Na takie wyrzekania i zarzuty głuchym pozostać nie wolno. Zapiszę receptę... Świstek ten do niczego nie obowiązuje—kto mi zaufa zażyje lekarstwo, a nie, toć większe dzieła poszły na marne.

Czego szukacie w małżeństwie?

Polepszenia losu, bądź moralnie, bądź materjalnie.

Kobietę chowają u nas z tą niezachwianą pewnością, iż koniecznie wyjdzie za mąż. Ztąd w pojęciu dziewczyny rodzi się bardzo naturalnie przekonanie, iż mąż jest uosobieniem szczęścia, a ślubna obrączka synonimem—dobrobytu, spokoju, miłości... Logicznem następstwem musi być pragnienie spodobania się bądźcobądź dla uzyskania jaknajrychlej owego talizmanu ziemskiej szczęśliwości...

Żadnej dziewczynie w ten sposób chowanej, nie nasunie się wątpliwość, iż za mąż nie wyjdzie, albo, iż nie zawsze będzie otoczoną zbytkiem, lub nawet tylko dobrobytem.

Inaczej powinniśmy kształcić kobiety...

Dajmy zarówno bogatym jak ubogim możność zarabiania na siebie. Jako jedynego celu życia nie stawiajmy im małżeństwa i miłości... Nie łudźmy ich trwałością majątków i uczuć, lecz przedewszystkiem wpajajmy w nie zasady, iż praca uszlachetnia i podnosi, że w razie potrzeby obowiązkiem żony pracować jest wspólnie z mężem na chleb powszedni, że panieństwo dozgonne nie jest ujmą ani wstydem, a że możność utrzymania się o własnych siłach daje kobiecie w oczach swoich i całego świata stanowisko niezależności, które na dobre wyjść jej tylko może.

Zarzucają słusznie nam, polakom, manję naśladownictwa, dla czegoż więc nie idziemy za przykładem francuzów, niemców, amerykanów, którzy w ostatnich czasach gorąco kwestję samodzielności kobiet popierali?...

Czemuż nie dajemy naszym kobietom bez względu na sferę, do której należą i majątku, który posiadają, bądź wiadomości gruntownych, bądź rzemiosła, bądź fachu, bądź specjalności jakiej, lub wreszcie dlaczego nie staramy się podnieść do możliwej doskonałości tę bożą iskrę, skarb niektórych wybrańców co talentem się zowie?...

Każda wiadomość, każda specjalność to żagiel, co od burz życiowych najpewniej nas ochroni.

Gdy kobieta z własnego doświadczenia przekona się o stosunku zarobku do pracy, przestanie być tem, czem dziś jest niestety! lalką w sklepowej wystawie, czekającą z upragnieniem na przechodnia, co olśniony jej wdziękiem, lub zwabiony... woreczkiem, lalki zażąda, która z pierwszą zmarszczką, pierwszym siwym włosem przedwcześnie cierpieniem lub troską wywołanym—przez niego, jako już niepowabne cacko, odrzuconą zostanie...

Bezmyślne lalki zamieńmy na użyteczne cząstki społeczeństwa, a mężczyźni innych nabiorą poglądów i nie odstraszą już pp. Przeciętnych, ani bezposażne, ani zbyt posażne żony—miłość u kobiety nie będzie banalnym wyrazem, za którym kryje się samolubstwo, opieszałość i próżność, a stanie się spójnią, dźwignią, zobopólnym bodźcem do wytrwałości, współką sobie równych, kontraktem materjalnym i moralnym dwóch istot myślących.

Panie Przeciętny! Nie ma skutku bez przyczyny... że takie jesteśmy to wasza wina! Wasza, boście próżni, chcecie być dumni z waszych żon i córek, chełpicie się z ich zewnętrznych powabów, łakniecie dla nich towarzyskich tryumfów, każecie im bezwiednie hołdować modzie, szydzicie z tego, co pogardliwie kobiecą emancypacją zowiecie, baczni tylko na wybryki i śmieszności pewnej garstki jej przedstawicielek, a nie pomni dobra i korzyści dla ogółu. Uciekacie z przerażeniem od wykształconych kobiet (jakby kiedykolwiek wykształcenie uczucia wykluczało) i wołacie z emfazą „strzeż nas Boże od kobiet mądrych"... A czemże jest prawdziwa mądrość kobiety? Zrozumieniem—zrozumieniem waszych potrzeb, dążeń, pragnień. Zrozumienie naszych obowiązków—ideałów powołanie.

Przyjmij sz. redaktorze wyrazy uznania i szacunku

Stałej czytelniczki.

NEKROLOGJA.

† Dnia 26 stycznia, w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, jako w trzynastą rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Chmielewskiego**, obywatela ziemskiego, odprawioną zostanie wotywa za jego duszę, na którą pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —286—

† Jutro, dnia 26 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Teresy z Rogowskich **Czenczer**, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostała córka i syn zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

—291—

† Wszystkim życzliwym, którzy raczyli towarzyszyć przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Pauliny z Korytkowskich **Rzepko**, oraz szanownemu Jks. S. Lipińskiemu za serdeczne spełnienie ostatniej posługi, składamy nieskończone dzięki.

—291— **Rodzina Rzepko.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru*).

Paryż 24-go stycznia.

Wczorajszy *Temps* donosi, że w Bonne Nouvelle 28-iu konstablów odmówiło pełnienia służby. Dopiero energiczne wystąpienie oficerów skłoniło nieposłusznych do dalszego spełniania czynności na innym posterunku. Kilku konstablów otrzymało zupełną dymisję.

Petersburg 24-go stycznia.

Najjaśniejsza Pani raczyła w dniu wczorajszym przyjmować Rudolfa Sendig, który w Schandau w Saksonji wybudował własnym kosztem kurhaus dla „Czerwonego krzyża" i takowy ofiarował na użytek potrzebujących kuracji oficerów rosyjskich. Najjaśniejsza Pani objąwszy protektorat nad tą instytucją oświadczyła p. Sendigowi Swoje Monarsze podziękowanie.

Petersburg 24-go stycznia.

Towarzystwo zachęty przemysłu i handlu na wczorajszem, pierwszem w r. b. ogólnem posiedzeniu, przyjęło nadesłaną listę nowych członków z Warszawy i uchwaliło otworzyć oddział warszawski towarzystwa. Utworzenie biura w Warszawie nastąpi niezwłocznie.

(*Otrzymane w nocy.*)

Wiedeń 24-go stycznia.

Dziś rozpoczęły się w izbie deputowanych obrady nad wnioskami językowemi Wurmbranda i Herb-

sta. **Sala i galerje przepełnione. Dep. Madejski,** jako sprawozdawca większości komisji, wnosi odrzucenie wniosków. Dep. Sturm motywuje wniosek mniejszości komisyjnej za przyjęciem.

Wiedeń 24-go stycznia.

Czternastu deputowanych przemawiało za wnioskiem Wurmbrandta, ośmnastu występowało przeciw niemu. Tomaszczuk oświadcza się za wnioskiem, wykazuje szkodliwość braku zdefinjowania języka państwowego i żali się na polonizację Bukowiny. Położenie rzeczy pogarsza odrębne stanowisko języków włoskiego i polskiego, opierających swą przewagę na starożytnej kulturze. Hohenwart uważa wniosek za niepotrzebny: brak definicji należy pozostawić, ustawodawcze uregulowanie kwestji przeważa szalę na korzyść języka niemieckiego. Lienbacher powiada, iż postawienie definicji języka państwowego lub języka państwa nie jest niezbędnem. Oba wnioski są złe, wniosek wszakże mniejszości jest lepszy. Grocholski przyznaje, że definicja języka państwowego nie istnieje. W każdem państwie inaczej się kwestja omawiana przedstawia, wprowadzenie w wykonanie art. 19 konstytucji przekracza kompetencję rady państwa. Język niemiecki jest faktycznie zabezpieczony. Na tem wyczerpanym został porządek dzienny.

Berlin 24-go stycznia.

Bal składkowy, który miał się odbyć jutro, został odwołany. Cesarza, o którego niedyspozycji rozeszły się pogłoski, widziano w oknie jego gabinetu.

Paryż 24-go stycznia.

Paris donosi z Hongkongu, że operacje przeciw Bakninhowi nie rozpoczną się przed marcem.

Londyn 24 go stycznia.

Królowa Madagaskaru oświadczyła, iż żadnych ustępstw francuzom nie robiła.

Londyn 24-go stycznia.

Cała Anglja nawiedzoną została przez straszliwy orkan. Wiele okrętów zatonęło, masę ludzi pociągając z sobą w głębiny morskie. W fabryce pieców w Bury zginęło 12 kobiet.

Petersburg 24-go stycznia.

Z Wan donoszą do Tyflisu, że tamtejszy konsul Dannom, na bankiecie, wydanym na cześć arcybiskupa Chrimjana oświadczył, iż armeńczycy powinni się spodziewać prędkiego urzeczywistnienia reform, zawarowanych przez traktat berliński. Anglja domaga się tego usilnie, a Muchtarowi-baszy nie udało się przekonać Europę o obecnem pomyślnem położeniu armeńczyków. Chrimjan odpowiedział na to, że armeńczycy nigdy nie wątpili o przychylności dla siebie Anglji i wzniósł toasty na cześć królowej, Gladstone'a i Dufferin'a.

Petersburg 24-go stycznia.

Na 27-go b. m. zwołanem zostaje do Saratowa nadzwyczajne gubernjalne zebranie dla obradowania nad kwestją penzo-łozowo-charkowskiej drogi żelaznej.

Petersburg 24-go stycznia.

Ze Słonima donoszą o strasznej wichurze, która nawiedziła wczoraj miasteczko. Z wielu domów wiatr pozrywał dachy, prawie wszystkie szyldy zrzucone, masa drzew wyrwana z korzeniami, jeden człowiek został odrzucony na kilka sążni zabity na miejscu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24 go stycznia, godzina 7 m. 15.

Dzisiejsze zebranie giełdowe rozpoczęło czynność w usposobieniu zniżkowem. Brak porozumienia w sprawie przejęcia na rzecz rządu drogi żelaznej berlińsko-hamburskiej niekorzystnie wpływał na obroty giełdowe. Później większą zniżkę wywołały pogłoski o odroczeniu subskrypcji na bal w sali opery, ponieważ łączą się z tem przygnębiające polityczne kombinacje. Akcje kredytowe cofnęły się o kilka marek, również udziały dyskontowo-komandytowe. Następnie gdy potwierdzenia tych pogłosek nie było, usposobienie wzmocniło się cokolwiek i kursa podniosły. Ostatecznie kredytówki odzyskały poniesione straty. Ruble i wartości rosyjskie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym nieco taniej, przeciwnie na dostawę drożej o pół marki.

Berlin 24 go stycznia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197 60
Weksle na Warszawę	197.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56 60
Akcje kredytowe.	526.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	20.40
„ „ długot..	20.29
Żyto z dostawą na jesień.	148 25
Żyto na wiosnę	149.50

Petersburg 24 go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{5}{16}$	$\frac{11}{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$215\frac{1}{2}$.	
„ „ II-ej em. .	$211\frac{3}{4}$.	
Półimperjały	8.44.	

Dosyć ożywione zebranie giełdowe berlińskie wczorajsze, w różnych kierunkach przez rozmaite pogłoski przerzucane—pozostawiło jednak ruble bez zmiany przy usposobieniu dla nich słabem i obrotach minimalnych. Przewidywania co do postępowania giełdy warszawskiej nie mogą być inne niż dotychczas. Prawdopodobnie kursa pozostaną niezmienione, tembardziej, iż miejscowe okoliczności nie przedstawiają wcale widoków polepszenia się stanu rzeczy. Kursa dnia poprzedniego były: 197.50, 197.50, 527, 148.50, 149.

J. Wl.

Gdańsk 23-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9 43.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.77.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 14.
„ „ regulacyjna	5.97.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.26.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 24-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—92. średni 80—85, ordynaryjny 73—78.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114 87—95, **Kasza jaglana** wyborowa 125 — 140, średnia 125 — 140, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Silniejszą nieco niż w zeszłym miesiącu była dostawa bydła na ostatni targ praski. Stepowych bowiem wołów dowieziono 2078, krów 9.

Co do gatunku, bydło, jako towar rzeźniczy było nieco lepsze niż na przeszłym targu, w każdym jednak razie nie można go nazwać nawet zadawalniającym, a przyczyną tego jest, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, obawa o brak paszy i utrzymywanie bydła na stepach.

Ta ilość bydła stepowego rozprzedaną została dosyć raźnie. Dla Warszawy na ubój zakupili rzeźnicy 1710 wołów i 6 krów; dalej do Powązek 184 wołów, na Ochotę 10, do twierdzy nowogeorgiewskiej wołów 14, krów 3, do Nowego Dworu wołów 19, do Płocka 7, do Piotrkowa 14, do Łodzi wołów 120.

Bydła krajowego dostawiono 32 wołów i 88 krów. Gatunek bardzo dobry, bydło doskonale wypasione i piękne. Woły rozkupiono na prowincję, również 18 krów na prowincję zakupiono. 53 pięknych krów dla mleczarń warszawskich i praskich tak, iż tylko 17 nieprzydatnych z targu wyprowadzono.

Targ pomimo tej silnej dostawy ożywiony i ceny utrzymały się na poziomie zeszłotygodniowym. Płacono przeciętnie od 80—90 rs. za sztukę. Lepsze dochodziły w cenie do 110 a najwyżej 125 rs, za sztukę. Nawet znacznie gorszych taniej 64—70 rs. nie oddawano.

Bawołów w tym tygodniu nie dostawiono.

Woły krajowe dochodziły w cenie do 90 rs. za najlepsze, średnie płacono 70—80, gorszych nie było wcale.

Krowy od 32 do 70 rs. osiągały stosownie do gatunku i świeżości mleka.

Dostawa cieląt obfita bardzo w porównaniu z ostatniemi czasy. Zresztą jestto właściwa na nie pora. Ogółem sprzedano rzeźnikom warszawskim 930 sztuk, płacąc po 6—11 rs Najwięcej średnich było po cenie 8—9 rs. Pomimo tej dużej dostawy kupowano bardzo chętnie i żywo.

Wieprzy dostawiono na targ 1280 - mniej niż w tygodniu poprzednim. Rzeźnicy warszawscy kupili sztuk 980. Ceny nieco wyższe. Wieprze dostawione z Cesarstwa 40—50, wyjątkowo duże i wypasione 56—58 rs., gorsze od 24 rs. Włościańskie z okolic Warszawy od 8—18 rs.

Mięsa bitego w tymże czasie dowieziono 4108 pudów, a mianowicie wołowiny 3460, cielęciny 514, baraniny 18, wieprzowiny 116 pudów.

J. Wl.

TURNIEJ SZACHOWY.

Na wczorajszem posiedzeniu partje rozegrane zostały w następujący sposób: p. Popławski wygrał z p Bowiczem, p. Hilsberg wygrał z p. Pastuszewskim, p. M. Winawer z p. Englertem, p. Żabiński z p. Bogusławskim.

Partja Kleczyński—Szczawiński nie skończyła się i odłożono ją do wtorku.

Partja Weydlich—Heilpern również został odroczoną do soboty z powodu niedyspozycji p. Weydlicha.

Wobec wzorajszego więc rezultatu ilość wygranych u każdego z grających przedstawia się w następujący sposób:

Popławski 4—$13\frac{1}{2}$, Żabiński $3\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$, Kleczyński 2—$10\frac{1}{2}$, Heilpern $1\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$, Hilsberg 4—$7\frac{1}{2}$, Szczawiński 1—$7\frac{1}{2}$, Bogusławski 2—7, Weydlich 0—7, M. Winawer 2—7, Bowicz 0—4, Englert 0—1, Pastuszewski 0—0.

Dalsza walka odbywać się będzie, jak zwykle, w niedzielę, rozgrywać się zaś będą partje: Hilsberg—Kleczyński, Szczawiński—Żabiński, Bogusławski—Heilpern, Popławski—Pastuszewski, M. Winawer—Bowicz, Weydlich—Englert.

Partja nieprawidłowa,

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 21-go stycznia 1884 r.

Białe p. *Żabiński.*	*Czarne* p. *Bogusławski.*	*Białe* p. *Żabiński.*	*Czarne* *Bogusławski.*
1) D2—D4	E7—E6	20) C3—D1	E8—E6
2) G1—F3	D7—D5	21) G2—G3!	E6—H6
3) E2—E3	F8—D6	22) D2—G2	D8—F8
4) C2—C4	C7—C6	23) B2—F4	G4—E6
5) B1—C3	G8—F6	24) D1—F2	F6—G4
6) A2—A3	B8—D7	25) F1—E1	G4 : F2
7) C4—C5	D6—C7	26) G1 : F2	D7—H3
8) B2—B4	A7—A6	27) G2—H1	H5—G4
9) C1—B2	E6—E5	28) F3—H2	G4—D7
10) D4 : E5	D7 : E5	29) H1—F3	F7—F6
11) F1—E2	D8—E7	30) E1—H1	G7—G5
12) F3—D4	O — O	31) A1—G1	A6—A5
13) H2—H3	C8—D7	32) D3—E2	H3—E6
14) D1—D2	A8—D8	33) H2—G4	E6 : G4
15) E2—D3	F8—E8	34) F3 : G4	D7 : G4
czarne mają teraz lepszą		35) E2 : G4	H6 : H1
partję.		36) G1 : H1	G5 : F4
16) O — O	F6—G4? a	37) G3 : F4	A5 : B4
tak ten jest za pośpiesz-		38) A3 : B4	C7—D8
ny: najtroskliwsza analiza		39) G4—F5	D8—E7
nie wykazuje po tem po-		40) H1 : H7	B7—B5
sunięciu dobrej gry dla		41) F5—G6	E7—D8
czarnych.		42) G6 : E8	G8 : H7
17) H3 : G4	E7—H4	43) E8 : C6	F6—F5
18) F2—F4!	E5 : G4	44) C6 : D5	poddają się.
19) D4—F3	H4—H5		

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 13 (25) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.